

w numerze

6 FOKUS

WYDARZENIA

- 12** Był obóz, jest łobuz. Mafia zarabia na uchodźcach
- 14** Rock to wyrok. Muzycy z Syrii w najdłuższej trasie

O TYM MÓWI ŚWIAT

- 16** Bank watykański. Franciszek zamiata w sejfie

Monica Bellucci
Dama Bonda

23

PROFILE

- 22** O nich się mówi:
Jeremy Corbyn, Bar Refaeli, Artur Mas

LUDZIE

- 26** Nick Littlehales. Zawodowy usypiacz piłkarzy
- 30** John Horton Conway. Matematyk z parciem na szkło
- 32** Monika Krause. Uczyła Castro antykoncepcji

À LA CARTE

- 34** Świat w oczach rysowników

REPORTAŻ

- 36** Erytrea jest więzieniem.
Rekord ubóstwa i totalitaryzmu
- 42** Bardzo dziki kot. Ile wart jest lampart?
- 46** Cud w Ciudad Juárez. Bandyci znikli z ulic



12

→ **Gościenna Europa?**
UEee tam...

→ **Trener snu**
Połóż każdego

26



32

→ **Królowa kondomów**
Zagrała w gumę na Kubie



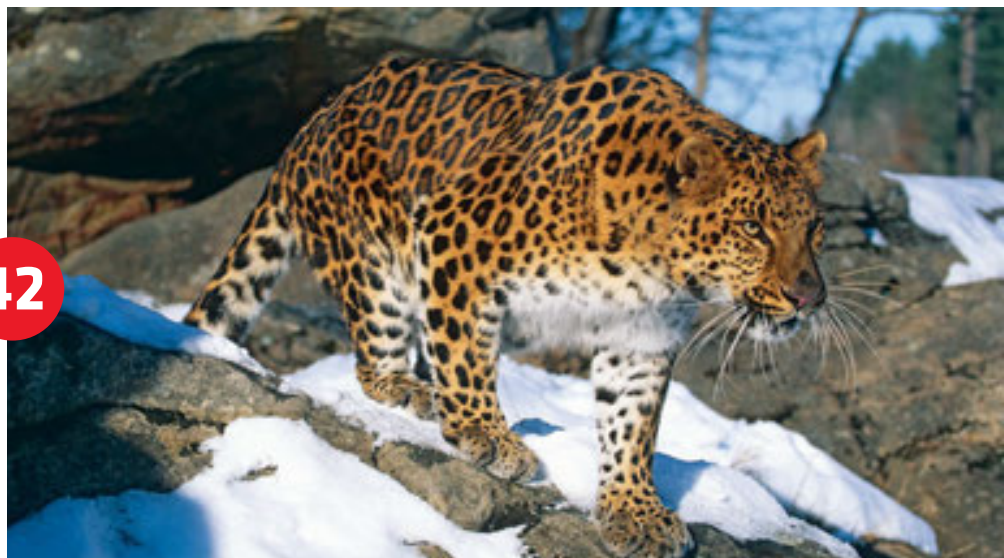
36

→ **Najgorsze państwo świata?**
Erytrea, fabryka uciekinierów



Amory nad Amurem
Lampart in flagranti

42



FOTOSTORY

50 **Dieta ekstremalna.** Syn Magica Johnsona zrzucił 80 kilo

OBYCZAJE

52 **Uśmiech Bollywood.** I ty możesz zagrać w Indiach

56 **Bokserzy z Miami.** Wielkie lanie na oceanie

60 **Źli chłopcy z dobrych rodzin.** Pijana angielska elita

ROZMOWA

62 **Quentin Tarantino.** „Trzeci Oscar chyba mi się należy”

KOMPAS

68 **Gejzer atrakcji.** Kocham cię jak Islandię

HISTORIA

76 **Ludzkie zoo.** Eskimosi w klatce białego człowieka

80 MIKROFORUM

POWIEDZIELI

82 **Zabójcze puenty:** Halle Berry, Ban Ki-moon, Donald Trump i inni

Nie jestem aż taką egoistką, żeby myśleć, że my, ludzie, jesteśmy sami w tym wszechświecie.

Halle Berry, aktorka amerykańska

82



52

→ **Samo się kręci**
Bollywood dla każdego



60

→ **Kryj ryj!**
Cameron wśród zwierząt



62

→ **Jeszcze dwa filmy?** Jak skończy Tarantino



68

→ **Islandia**
zapiera dech
A trolle czekają



76

→ **Eskimosi z menażerii**
Zapomniane ofiary rasizmu

Pierwsze Radio Informacyjne



USŁYSZ SWOJEGO POSŁA



Sejm Radia TOK FM i debaty z kandydatami na posłów

8.09 **Kraków**
10.09 **Katowice**
15.09 **Wrocław**
17.09 **Częstochowa**
22.09 **Szczecin**

24.09 **Poznań**
29.09 **Białystok**
1.10 **Gdańsk**
6.10 **Radom**
8.10 **Lublin**

13.10 **Kielce**
15.10 **Toruń**
20.10 **Łódź**
22.10 **Warszawa**

wyborywtoku.pl

Kup książkę



FRANCJA

Przepraszam, ale trochę się spóźnię

Nawet najwięksi fantaści są podzieleni w kwestii mistycznego znaczenia „superksiężycy”, który w nocy z 27 na 28 września pojawił się na naszym niebie. Ziemia znalazła się między Księżycem w pełni a Słońcem i cień planety przesłonił Srebrny Glob, doprowadzając do jego całkowitego zaćmienia. A wydarzyło się to w chwili, gdy ziemskiego satelitę dzieliło od nas zaledwie 356 tys. km – o 50 tysięcy mniej niż w najdalszej pozycji. Dlatego Księżyc wydawał się większy, a resztki światła słonecznego docierające do jego powierzchni nadały mu krwistoczerwoną barwę. Kilku amerykańskich pastorów ogłosiło, że po pojawieniu się czerwonego Księżyca na Ziemię zstąpi Jezus Chrystus, a nasz świat zostanie zniszczony przez wielkie trzęsienia ziemi, konflikty na Bliskim Wschodzie i trzecią wojnę światową. Jakoś tego nie widać. Może dlatego samozwańczy ekspert od krwawych księżyców, Mark Biltz z eklektycznego kościoła El Shaddai Ministries, podaje rozwiniętą wersję przepowiedni. Co prawda czerwone zaćmienie zwiastuje apokalipsę, ale zostało nam jeszcze... tysiąc lat (na zdjęciu zaćmienie na moście Aleksandra III w Paryżu).







NORWEGIA

Ośła ławka dla księżnej

Mette-Marit, księżna koronna Norwegii, dostała z okazji 150-lecia Czerwonego Krzyża czerwoną ławeczkę. Przyjęła na niej wolontariuszkę organizacji, która kiedyś skorzystała z norweskiego prawa azylu, Naghmeh Gorgin. Księżna przyniosła herbatę w termosie i porozmawiała od serca z Gorgin o jej problemach. Spotkanie nie było przypadkowe. Żona następcy tronu Norwegii, księcia Haakona, próbuje poprawić swoje notowania po tym, jak wraz z małżonkiem wybrała się w podróż luksusowym jachtem po Morzu Śródziemnym.

Kosztowna wycieczka stała się tematem dyskusji, bo norweska gospodarka jest w dołku z powodu bardzo niskich cen ropy (bank centralny obciął właśnie stopy procentowe, żeby pobudzić wzrost). Poza tym miejscowa prasa skrytykowała księżną za to, że w sposób symboliczny pokazała obojętność na los migrantów, którzy próbują drogą morską dostać się do Europy. Po powrocie Mette-Marit zaczęła się bardziej angażować w sprawy uchodźców. A ławeczka, którą widać na zdjęciu, zostanie – żeby każdy mógł na niej usiąść i podyskutować.

PARAGWAJ

Wszystkie barwy tęczy

Eduardo Gallar (na zdjęciu) zastosował kolorowy kamuflaż, by wziąć udział w paradzie gejów, która 26 września br. przeszła ulicami Asunción – stolicy Paragwaju. Mimo że stosunki homoseksualne nie są tam zakazane, geje nie mają praktycznie żadnych praw – są poniżani, dyskryminowani i często padają ofiarą agresji. Według paragwajskiej fundacji SomosGay (Jesteśmy Gejami) chłopcy o skłonnościach homoseksualnych często są bici za „kobiece zachowanie”, a dziewczynki – poddawane „korekcyjnym” gwałtom. Podczas kampanii wyborczej w 2013 r. ówczesny pretendent, a obecny prezydent kraju Horacio Cartes wyznał, że „strzeliłby sobie w jaja, gdyby miał syna geja”. Według ośrodka badania opinii Pew Research Center 80 proc. Paragwajczyków sprzeciwia się małżeństwom osób tej samej płci.





Kup książkę



Dziura w płocie

• Ośrodek dla uchodźców na Sycylii miał być obozem wzorcowym. Dziś w miasteczku Mineo imigrantów i Włochów jest po równo. W placówce panują mafijne porządki, a miejscowi żądają jej zamknięcia.

Ogoniok

W 400 domkach niegdyś mieszkały rodziny wojskowych z pobliskiej amerykańskiej bazy. Osiedle nazywano Pomarańczową Rezydencją. Piękne miejsce – na horyzoncie widać Etnę, nieopodal dwa miasta: Katania i Ragusa. Kiedyś kwitło tu życie i faktycznie pachniało pomarańczami. Ale to dawne dzieje: pomarańczowe gaje pousychały, a w miarę zbliżania się do CARA Mineo (CARA to

ośrodek pobytowy dla osób ubiegających się o status uchodźcy) widać zmiany, jakie zaszły tu przez ostatnie miesiące. Na poboczach drogi – budki i stragany, wokół kłębią się ludzie o ciemnej karnacji. Miejscowi próbują się przystosować do nowego sąsiedztwa. Antonio, właściciel baru, mówi, że do „nowych Sycylijczyków” odnosi się bez uprzedzeń, chociaż sam woli mieszkać w oddalonej o 50 km Geli.

Długie oczekiwanie

Pomysł zorganizowania w liczącym pięć tysięcy mieszkańców Mineo ośrodka dla dwóch tysięcy uchodźców powstał w 2011 r., kiedy to kryzys libijski przyniósł na wybrzeża Sycylii pierwsze fale uciekinierów. Osiedle zbudowane na amerykańską modłę – równe ulice z małymi kwietnikami i jednakowymi piętrowymi domkami, placami zabaw dla dzieci i siłowniami pod gołym niebem – wydawało się idealnym miejscem dla uchodźców. Czego chcieć więcej, skoro nawet jankesom było tu wygodnie?

Wyobrażano sobie, że każdy uchodźca, który dotarł na wyspę, spędzi tu nie więcej niż 35 dni. To miało wystarczyć, aby przyznać status uchodźcy albo... No właśnie, żaden z urzędników nie potrafił mi powiedzieć, co się dzieje w przeciw-

nym razie. Przepis głosi, że osoby, które nie uzyskały statusu uchodźcy (tzn. nie opuściły swych państw z powodu działań wojennych lub wskutek prześladowań politycznych), powinny zostać odesłane do kraju pochodzenia. Jednak rzeczywistość okazała się znacznie bardziej skomplikowana.

– Jestem tu osiem miesięcy, ja – dziewięć, a ja już półtora roku – opowiadają mieszkańcy CARA Mineo. Rozmawiałam z nimi przez płot, bo dziennikarze nie mają wstępu do obozu. Pochodzą z Pakistanu, Nigerii, Bangladeszu. To kraje niemające związku z wojną na Bliskim Wschodzie, która wypędziła z domów setki tysięcy ludzi maszerujących na Zachód Europy. – A Syryjczycy? – dopytuję. – Syryjczycy z naszego ośrodka uciekają. Wiedzą, że w bogatej, północnej Europie mają szansę na status uchodźcy. A reszta tu zostaje – wyjaśnia Mustafa, pochodzący z Pakistanu. Dyrektor ośrodka Sebastiano MacCarrone nie umie wyjaśnić, dlaczego tak długo trwają procedury identyfikacji. Mustafa na przykład nie ukrywa swojej tożsamości ani kraju pochodzenia, jego przypadek powinien być prosty. A wegetuje w obozie już od 15 miesięcy.

– W ośrodku przebywa teraz 3200 osób, ale bywały miesiące, że



żyło tu ponad cztery tysiące ludzi. Przez to, że procedury się wydłużają, panuje przeludnienie – mówi Maccarrone. Zarządzanie tym Babilonem jest trudne, zwłaszcza że znajdują się tu przeważnie młodzi mężczyźni, wściekli, nabuzowani, sfrustrowani. W 2012 r. wybuchły zamieszki, gdy grupie młodych Nigeryjczyków odmówiono statusu uchodźców. – Zbudowali barykady, palili materace, w końcu zaatakowali personel. Potrzebna była interwencja policji.

Teraz, by uniknąć kolejnego buntu, pracownicy obozu starają się nie drażnić podopiecznych. – Oczywiście mamy ochronę, przeprowadzamy inspekcje, ale ludzie mogą swobodnie wychodzić poza obóz, a nawet przebywać poza nim do 24 godzin. Jeżeli nie wracają, są skreślani z listy – wyjaśnia dyrektor. Ciekawe, czy administracja wie o dziurze w ogrodzeniu, przez którą na co dzień przechodzą ci, którzy nie chcą wpaść w oko wartownikom na bramie. Zapewne tak, ale woli przymknąć na to oko. Jak i na wiele innych rzeczy.

Nie tak słodko

Równolegle do oficjalnego systemu zarządzania obozem wewnątrz wykształciła się własna hierarchia. Miejsce na tej drabinie określa

przynależność do grupy etnicznej, jej liczebność i znaczenie. Wokół ośrodka, na zaimprovizowanych straganach, sprzedaje się i kupuje wszystko, czym dysponują mieszkańcy CARA Mineo: odzież, papierosy, jedzenie; działają małe punkty usługowe i warsztaty, a także punkt z dostępem do internetu. To „wolna republika uchodźców”, nikt tu nie pyta, czy sprzedający mają pozwolenie na handel. – Nie wiemy, skąd biorą towar. Staramy się nie przeprowadzać zbyt skrupulatnych kontroli. Sprawdzamy tylko, czy nie mają broni. Nie chcemy prowokować kolejnego buntu – mówi Maccarrone.

Jeszcze do niedawna Sycylijczycy ze współczuciem odnosili się do niespodziewanych gości. Wśród tych, którzy pomagali migrantom, byli państwo Ibanezowie z Palagonii, miasteczka położonego 13 km od ośrodka. – Vincenzo i Mercedes przynosili do obozu kosze z owocami z własnego sadu – wspominają sąsiedzi. Na kilka dni przed moim przyjazdem małżonków znaleziono zabitych w ich domu, a ciało 70-letniej kobiety nosiło ślady gwałtu. Jedynym podejrzanym jest mieszkaniak obozu – Mamadou Camara z Wybrzeża Kości Słoniowej, od wielu miesięcy oczekujący na przyznanie statusu uchodźcy. Śledztwo trwa, ale po okolicy rozlała się fala strachu i wściekłości. Były nawet próby rozprawienia się z migrantami, kilku pobito.

– Boimy się wypuszczać swoje córki z domu – mówią mieszkańcy. – Musimy zorganizować siły samoobrony – dopowiadają inni. Najbardziej radykalny był burmistrz Palagonii. – Ten cały ośrodek trzeba zamknąć, bo to śmiertelne zagrożenie dla mieszkańców! – nawoływał.

◀ **POBYT** miał trwać do 35 dni. Ale niektórzy wegetują tu rok albo i dłużej. Chyba że uciekną.

**SKORUMPO-
WANI URZĘD-
NICY ZARABIA-
JĄ NA UCHODŹ-
CACH LEPIEJ
NIŻ NA NARKO-
TYKACH**

„Część winy za śmierć moich rodziców ponosi państwo, które wpuszcza migrantów i pozwala im robić, co im się żywnie podoba” – napisała córka zamordowanych w liście do premiera. Zażądała od władz odpowiedzi na pytanie, dlaczego zginęli jej matka i ojciec. – Oglądam telewizję, a tam mówią, że Niemcy chcą przyjąć migrantów. Na pewno wiedzą, co z nimi zrobić. A co my mamy z tym wspólnego? Po co ich przyjmujemy, skoro nie umiemy sobie z tym poradzić? – mówi Maria, mieszkanka Palagonii. Tak samo myśli większość jej sąsiadek.

Zatkać nos

Prokurator Giuseppe Verzera, który prowadzi sprawę zabójstwa Ibanezów, twierdzi, że wielokrotnie alarmował władze, że w ośrodku niepodobna utrzymać dyscyplinę. Do podobnych wniosków doszli też wolontariusze pracujący z Mineo w zeszłym roku. W maju br. przedstawili raport w parlamencie Włoch. Wskazywali w nim, że w obozie nie przestrzega się elementarnych zasad higieny i panuje przeludnienie. Ponadto obozowa społeczność ustanowiła porządki oparte na przemocy, poniżeniu i wyzysku, a administracja nie przeciwdziała tym praktykom.

Na dodatek konsorcjum zarządzające ośrodkiem jest zamieszane w trzy sprawy karne. Jedna związana jest z prowadzoną przez rzymską prokuraturę sprawą tzw. mafii stołecznej, dotyczącą sprzeniewierzenia pieniędzy z budżetu państwa, przeznaczanych na utrzymanie migrantów w ośrodkach. – Zarabiamy na nich więcej niż na narkotykach – zeznał jeden z podejrzanych. Dwie pozostałe sprawy prowadzone są na Sycylii. Chodzi o naruszenia prawa przez kierownictwo ośrodka Mineo: ustawione przetargi i korupcję przy naborze personelu. Po zabójstwie Ibanezów i ujawnieniu mafijnych machlojek rozpętała się burza. Ze wszystkich stron płyną wezwania do zamknięcia CARA Mineo, który tak skutecznie się wpisał w lokalne mafijne struktury i schematy.

JELENA PUSZKARSKA © OGONIOK



Kup książkę